

Anna Janicka
(Białystok)

POZYTYWIZM - MODERNIZACYJNY IMPULS KULTURY POLSKIEJ

„Pragnienie lepszej przyszłości nad otaczającą nas rzeczywistość, myśl o czymś doskonalszym nad to, co jest naszym udziałem – słowem, zdolność idealizowania, jest przyrodzoną dążnością ducha ludzkiego, stanowiącą jedną z charakterystycznych znamion jego istoty”.

*O utopii*¹

I

Pozytywistyczne „wczoraj” i „dziś”

W zamykający niniejszy tom panel, zatytułowany *Dziedzictwo pozytywizmu – dziś*, wpisane jest oczywiste odniesienie do głośnego numeru „Znaku” z roku 1996, zatytułowanego *Dziedzictwo pozytywizmu*. Tamten znaczący numer pisma wyszedł w „serii poświęconej dziedzictwu epok i prądów kultury europejskiej”², zaś jego podstawowa intencja uwyraźniła się dzięki dojmującej świadomości, że pozytywizm pozostaje, pomimo tak dynamicznego przyspieszenia metodologicznego lat 90. XX wieku, epoką zasuszoną w stereotypie i opisywaną w anachronicznych półprawdach³. Formuła wielogłosowości, zaproponowana przez redakcję, świetnie wydobyła tragiczną ambiwalencję pozytywizmu w różnych badawczych odsłonach i ujawniła ją z różnorodnych punktów widzenia; ambiwalencję nader pożądaną, daleką bowiem od dotychczasowej, dominującej jednoznaczności.

Pojawił się więc pozytywizm o zakłóconej tożsamości i chronologicznej niejednoznaczności, bez wyraźnego początku i końca (Jan Tomkowski, *Żadnych szans na pozytywizm?*), pozytywizm naznaczony dychotomią światła i ciemności, uwięziony w negatywnej legendzie sprzeciętnienia gustów i aspiracji, także patriotycz-

¹ G. Roszkowski, *O utopii*, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 26, s. 225.

² *Od redakcji*, „Znak”, 1996, nr 2, s. 4. Temat główny numeru: *Dziedzictwo pozytywizmu*.

³ Tamże. Zob. T. Sobieraj, *Domknięcie oświecenia, czyli o miejscu polskiego pozytywizmu w strukturze nowoczesności*, „Przegląd Humanistyczny” 2011, z. 5; M. Gloger, *Pozytywizm: między nowoczesnością a modernizmem*, „Pamiętnik Literacki” 2007, nr 1; J. Data, *O życiu literackim w polskim wieku dziewiętnastym*, Gdańsk 2010.

nych (Grażyna Borkowska, *Pozytywizm – blaski i cienie*), pozytywizm wyzuty z ideologicznej koturnowości i łagodnie zestrojony z rytмами codzienności (Aneta Mazur, *Łagodne prawo pozytywizmu, czyli katastrofista Adalbert Stifter*), pozytywizm, którego nie było (?) (Andrzej Romanowski, *Pozytywizm wileński*), pozytywizm niepełny bądź niedokończony (ks. Jan Kracik, *Nie dokończony dialog. Pozytywizm a katolicyzm polski*), zbudowany na „sprzeczności” (Ewa Jabłońska-Deptuła, *Boży „organicznik”*) czy w końcu ideologicznie zmacony (?) (Michał Heller, *Chrześcijański pozytywizm*).

Obraz polskiego pozytywizmu, uwięziony w stereotypie, niełatwo poddawał się rewizjom. „Zagadkowa siła”⁴ tego właśnie stereotypu polegała bowiem na tym, że miał on charakter skomplikowany i złożony. Z jednej strony sięgał istoty charakteru narodowego bądź fałszywych wyobrażeń na jego temat⁵, z drugiej – wynikał z obciążenia epoki polityczno-ideologiczną manipulacją (najpierw stalinizm, później PRL). Ponadto dominujące w badaniach nad wiekiem XIX strategie badawcze⁶ przyznawały mu zaledwie rolę epizodu w dziejach dziewiętnastowiecznej kultury polskiej. Jeszcze w roku 1992 Maria Janion podkreślała: „Wiek XIX w Polsce był domeną kultury romantycznej – mimo epizodu pozytywistycznego, którego twórcy też w końcu pozostawali pod silnymi wpływami romantyzmu”⁷.

Dziś, po latach ponad dwudziestu, nie mamy już wątpliwości co do tego, że pozytywizm epizodem nie był, zmieniło się też sporo w myśleniu o wieku dziewiętnastym jako całości. Nowych, ożywczych znaczeń nabrała idea dziewiętnastowieczności, pozytywizm zaś, jako jedna z jej węzłowych kategorii, uznany został za próg nowoczesności, innymi słowy – modernizacyjny impuls/projekt kultury polskiej.

Przypomnienie tamtego inspirującego wielogłosu ze „Znaku” Anno Domini 1996 z perspektywy badawczego „dziś” (*Dziedzictwo pozytywizmu – dziś*) nie jest przypadkowe. Pozwala bowiem przyrzeć się ówczesnym rozpoznaniom, konkluzjom i postulatam ze współczesnego punktu widzenia, przede wszystkim zaś każe zapytać o ciąg dalszy; zapytać, co stało się z tamtymi pomysłami i postulatami? Jak dalece nadwątlili one żywotny wszak stereotyp? Jak tamten pozytywizm znaczący dziś – w dynamicznie skomplikowanej dziewiętnastowieczności, która wyznacza także horyzonty naszych doświadczeń? I co znaczący?

⁴ G. Borkowska, *Jakie zagadki kryje w sobie jeszcze literatura polskiego pozytywizmu*, [w:] *Wiedza o literaturze i edukacja. Księga referatów Zjazdu Polonistów. Warszawa 1995*, red. T. Michałowska, Z. Goliński, Z. Jarosiński, Warszawa 1996, s. 314.

⁵ Tamże, s. 315.

⁶ Grażyna Borkowska nazywa je „strategiami redukcyjnymi”. Zob. tejże, dz. cyt., s. 315. Badaczka przywołuje takie tytuły, jak: M. Janion, *Życie pośmiertne Konrada Wallenroda*, Warszawa 1990 czy A. Witkowskiej, *Wielkie stulecie Polaków*, Warszawa 1987. W tych właśnie zasadniczych tekstach o wieku XIX rozpoznaje uczona taką lekturę pozytywizmu, która eksponuje przeciętność i znikczemnienie: „W pozytywistach rozpoznawano ludzi oślepionych klęską, naiwnych, krótkowzrocznych, wylęknionych lub przeciwnie – sprytnych, wygodnych i cynicznych” (s. 315).

⁷ M. Janion, *Nie wszystko stracone*, „Polityka” 1992, nr 11. Wyróżnienie w tekście moje – A. J.

Okazuje się bowiem, że najważniejsze szlaki zostały przetarte – pozytywizm znaczy i to wiele znaczy dla współczesności. Jest nie tylko zestawem idei czy światopoglądów, ale też typem wrażliwości (społecznej, międzyludzkiej), współtworzącym antropologiczny krajobraz współczesności. Ta „inna” lektura, o którą upominali się badacze w połowie lat 90., od dawna już stała się badawczą rzeczywistością, zaś zaprezentowane przez nich w atrakcyjnym wielogłosie pomysły przybrały kształt monografii, opracowań, wnikliwych rozpraw⁸. Niektóre obszary nie zostały jednak „obejrzone” – tu ciągle nie mamy jeszcze rozległych traktów, co najwyżej wydeptane ścieżki. Jeden z „panelistów” w roku 2014 taki stan rzeczy określa następująco: „Ten więc aspekt niewiedzy naszej o pozytywizmie uważam za wyjątkowo fascynujący” (z wypowiedzi prof. Tadeusza Budrewicza)⁹.

Owa luka do wypełnienia na temat pozytywizmu, którą traktować trzeba jako postulat badawczy, dotyczy w równej mierze na przykład wymiaru codzienności, jak i kształtów idealistycznej myśli młodych zapaleńców ze Szkoły Głównej, przekonujących między innymi, że:

„Człowiek bezustannie uczuwa niezadowolenie ze swej rzeczywistości, niemniej tęsknotę do czegoś lepszego, doskonalszego. Duch jego czując się skępowanym wybiega poza szranki rzeczywistości, na skrzydłach fantazji wznosi się w nieznanie sobie dotąd światy, ogrzany dotąd potęgą natchnienia snuje rozliczne idealne obrazy, które siłą niestrudzonej woli pragnąłby widzieć urzeczywistnionymi co prędzej”¹⁰.

Ta niewiedza, która fascynuje, prowadzi nas do konieczności sformułowania postulatów badawczych na lata najbliższe, które – wychodząc od wskazania pozytywizmu jako modernizacyjnego projektu kultury polskiej – pozwolą nam rozpoznać i określić zakres tej modernizacji, a tym samym postąpić o krok dalej w demontażu pozytywistycznego stereotypu. Założenie to w punkcie wyjścia warto poprzedzić pytaniem o sposób oglądu tych pozytywistycznych rejonów „niedoczytanych”. Uznać wolno bowiem, że dotarciu do nich służyć może takie założenie metodologiczne, które perspektywę oglądu szczegółowego, namysłu nad drobiazgiem, „mikronarracji”, wpisze w otwarty horyzont uogólnienia, w skomplikowaną przestrzeń dziewiętnastowieczności.

Wydaje się, że do wyeksponowanego w latach 90. XX wieku postulatu „innego” czytania pozytywizmu można współcześnie dopisać jego ciągi dalsze. Ich zadaniem podstawowym byłoby poszerzenie czy uzupełnienie kwestii już poddanych wnikliwej refleksji i badawczo opracowanych, albo też ponowne przenicowanie

⁸ Zob. na przykład: C. Zalewski, *Bolesław Prus jako estetyk. Sztuki piękne w dyskursie i praktyce prozatorskiej pisarza*, Kraków 2014; tegoż, „Czas wyszedł z zawiasów”. *Studia o Bolesławie Prusie i Elizie Orzeszkowej*, Kraków 2012; I. Gielata, *Bolesław Prus na progu nowoczesności*, Bielsko-Biała 2011; D. M. Osiński, *Aleksander Świętochowski w poszukiwaniu formy. Biografia myśli*, Warszawa 2011; *Małe prozy Orzeszkowej i Konopnickiej*, red. I. Wiśniewska, B. K. Obsulewicz, Lublin 2010; R. Koziołek, *Ciała Sienkiewicza. Studia o płci i przemocy*, Katowice 2009; A. M. Kielak, *O kresowym zielniku Elizy Orzeszkowej*, Warszawa 2005.

⁹ Zob. w niniejszym tomie: „Dziedzictwo pozytywizmu – dziś”. *Panel w Muzeum Historycznym w Białymstoku*, 5 grudnia 2014 roku.

¹⁰ G. Roszkowski, *O utopii*, dz. cyt., s. 225.

rzeczy już ustalonych. Można też wskazać takie, które do tej chwili w ogóle nie do czekały się jeszcze badawczego namysłu.

Przedstawione tu wstępnie zagadnienia mają być właśnie taką próbą uporządkowania tego, co przed nami „nowego” odsłania pozytywizm – już nie jako epoka jednowymiarowa czy wtórna wobec paradygmatu romantycznego, lecz – zamotany jeszcze w wieku XIX – węzeł naszej współczesności, osnowa naszego doświadczenia.

II

Osoby i miejsca, doświadczenia i idee

Pytania o ciąg dalszy „innego” pozytywizmu można zacząć – przekornie nieco – od wskazania na postaci, które do tej pory nie pojawiają się w osobowościowym kanonie epoki. Choć nie są to może osobowości na miarę Sienkiewicza, Prusa czy Orzeszkowej, są to z całą pewnością osoby, które współtworzą „prawdziwy” wiek XIX w jego pozytywistycznej, niejako pragmatycznej (bądź odwrotnie – egzotycznej) odmianie.

Mam tu na myśli przede wszystkim Zygmunta Glogera, który wchodzi dopiero w historycznoliteracki krwioobieg, lecz widać już jednak, że mamy do czynienia z postacią, która nie tylko symbolicznie, ale niemal dosłownie syntetyzuje wiek XIX i może stać się osobową ikoną dziewiętnastowieczności¹¹. Jest Gloger publicystą i pisarzem, gospodarzem i przedsiębiorcą, który – odcinając się od nowoczesności i przynależnych jej deklaracji światopoglądowych – konsekwentnie pozostaje postępowym tradycjonalistą i pragmatykiem postępu. Przeszość jest dla niego życiodajnym źródłem terażniejszości i przyszłości; jako etnograf z detektywistyczną pasją tropi dostępne ślady tego, co minione; jako podróżnik utrwala geografie krain pozornie tylko odkrytych i przynależnych do skarbcza „swojskości”. Warto w tym miejscu przypomnieć jeden z jego tekstów o tradycji, ponieważ znakomicie pokazuje on – choćby przez odwołania do refleksji na ten właśnie temat zapisanej w publicystyce młodych pozytywistów warszawskich – jak bardzo te z pozoru antagonistyczne wobec siebie dyskursy pozostają wobec siebie z relacji ideowego powinowactwa. Czytamy u Glogera – młodego, tego z 1868 roku – w artykule pod nader wymownym tytułem *Podania i tradycje* długie wywody o stosunku współczesności do przeszłości:

„Niby nicią łączącą dwa światy, dwie epoki, przeszłość i terażniejszość, niby dziwnym węzłem, nie gordyjskim, bo do przecięcia nie tak łatwym, są podania i tradycje.

¹¹ Temu zagadnieniu poświęcona była: I Ogólnopolska Konferencja Naukowa „Zygmunt Gloger 1845–1910. Pisarz, myśliciel, uczonej rewizje”, Białystok 23-24 października 2015 roku. Zob. także: G. Koć-Seniuch, *Dziedzictwo wartości uniwersalnych – w kręgu rodziny Zygmunta Glogera*, „Test” 1996, nr 2; J. Zieliński, *Kto był tak niesamowicie inteligentny*, „Zeszyty Literackie” 2008, nr 3.

Nic dziwnego, iż człowiek, którego matką i nauczycielką jest przeszłość; któremu Stwórca przeznaczył wieki, jakby lata, do nabycia doświadczenia i wiedzy w życiu ziemskim; nic, powiadamy, dziwnego, iż człowiek ten zawsze myśli biegnie w przeszłość, zawsze tam widzi siebie i opowiada różne koleje, jakie przechodził. Ludzie więc oświeceni idą do książek, w których znajdują dzieje przeszłości; tam zagłębiają się w tajniki życia praojców, spamiętywują fakta i daty; zadowoleni, że mogą być jakby świadkami rzeczy minionych, lub nieradzi, że wiele zdarzeń zatarło się bez śladu.

Inni nie mają z książkami styczności; stąd przeszłość pojmują inaczej, a przecież równie ona ich obchodzi. Przechowują oni tradycje i podania, a przechowują często lat tysiące; bo przeszłość dla nich jest dziwnym światem uroku, a im dalsza, tym cudowniejsza; stąd i tradycje, im z odleglejszych epok pochodzą, tym są pełniejsze dziwów i wyobraźni, a niezrozumiałe mity stają się częstokroć ich osnową. Historycy usuwają się w wielu razach od krytycznego rozbioru podań i tradycji, i słusznie; ale od przytoczenia ich we właściwych miejscach nigdy usuwać się nie mogą, bo, jak powiedzieliśmy, są one nicią łączącą przeszłość z teraźniejszością. W podaniach na próżno szukać historii, bo ta tylko opiera się na faktach; a jak Mickiewicz powiada:

...cóż są gminne dzieje?

Popiół, w którym zaledwie iskra prawdy tleje;

Hieroglif, mchem zarosłe zdobiący kamienie;

Napis, w którym spowite usnęło znaczenie;

Odgłos sławy wiejący przez lat oceany itd.¹²

Historii więc nie będziemy szukać w tradycjach i podaniach, bo, jak mówi Łebkowski: «dowcipne argumenta rozpraszają podania, a w ich miejsce ukazują się hipotezy tylko»¹².

Przeszłość bez tradycji i podań, czymże byłaby dla nas? Chyba ruinami pałacowego ogrodu, z którego odarto bluszcz pnący się i dzikie ziele, aby starą cegłę spieniężyć; chyba zbiorem faktów, choć ważnych, ale już obojętnych dla nas, bo zerwaliśmy tę nić dziwnego uczucia i uroku, która zowie się tradycją. Göthe do historyków, roztrząsających ściśle stare germańskie podania i uważających je tylko za bajki, powiedział, iż: wielcy byli ludzie ci, którzy potworzyli te bajki, a niewielcy ci, którzy je obalają.

Wspólność tradycji jest jedną z podwalin jedności każdego społeczeństwa; stąd kosmopolityzm obala tradycje, a wszelka narodowość bez nich traci swe cechy. Nie rozumiemy społeczeństwa bez narodowości, a narodowości bez tradycji. Człowiek pojedynczy, ogołocony z wszelkich wspomnień i świadomości przeszłości swojej i bliskich swoich, staje się wielce podobnym do tego kwiatka, który w jednym dniu przekwitając, pragnie tylko kilka godzin słońca dla siebie, obojętny na wczoraj i na jutro.

¹² A. Mickiewicz, *Popas w Upicie (zdarzenie prawdziwe)*, cytat za artykułem Glogera. Zob. także: Z. Gloger, *Popas w Sławopolu*, rysunki A. Brzostek, Warszawa 1891.

Inni nie mają z książkami styczności; stąd przeszłość pojmują inaczej, a przecież równie ona ich obchodzi. Przechowują oni tradycje i podania, a przechowują często lat tysiące; bo przeszłość dla nich jest dziwnym światem uroku, a im dalsza, tym cudowniejsza; stąd i tradycje, im z odleglejszych epok pochodzą, tym są pełniejsze dziwów i wyobraźni, a niezrozumiałe mity stają się częstokroć ich osnową. Historycy usuwają się w wielu razach od krytycznego rozbioru podań i tradycji, i słusznie; ale od przytoczenia ich we właściwych miejscach nigdy usuwać się nie mogą, bo, jak powiedzieliśmy, są one nicią łączącą przeszłość z terażniejszością¹³.

Nie można chyba mieć wątpliwości co do tego, że obraz wieku XIX bez Zygmunta Glogera będzie obrazem niepełnym, a wprowadzenie go do „rejestrów” XIX-wiecznych osobowości ujawni nam niepoznane dotychczas horyzonty kwestii ówczesnych¹⁴. Jakich?

Tych zasadniczych i (pozornie) mniej zasadniczych. Zagadnienie tradycji, której poznawania i rozumienie traktował jako warunek konieczny nowoczesności spotyka się dzięki Glogerowi z problemem prowincji, będącej dla gospodarza z Jeżewa centrum świata; w jego tekstach skala „mikro” nieustannie przecina się ze skalą „makro”, zaś cały niemal wiek XIX oglądany z perspektywy jego tekstów traci charakter uwikłanej w paradygmatyczność epoki, stając się po prostu doświadczeniem i przeżyciem. Ożywają wtedy inne miejsca, inne wydarzenia zyskują rangę ważności, inaczej wygląda codzienna hierarchia spraw i problemów – Gloger ożywia nam dziewiętnastowieczność jako doświadczenie codzienności. A ta właśnie, w swoim dziewiętnastowiecznym wcieleniu, domaga się jeszcze dopełnienia.

Rozpoznana bowiem została w wersji niejako sfabularyzowanej, niewiele jednak wiemy o antropologii codzienności w jej pragmatycznej odsłonie, zapisanej na łamach powiedzmy „Przeglądu Tygodniowego” czy innych czasopism – warto więc przeczytać je nie tylko i nie przede wszystkim przez pryzmat programów i postulatów ideowych czy światopoglądowych, ale poprzez rytmy i rytuały codzienności *in statu nascendi*.

Postacią, która ciągle jeszcze czeka na swój pełny portret, pozostaje Adam Wiślicki. Założyciel i redaktor naczelny „Przeglądu Tygodniowego”, sprawny publicysta i świetny menadżer, pomysłodawca wielu cennych przedsięwzięć, pozostaje rozpoznany rzetelnie, ale częściowo. W jego archiwum pozostaje jeszcze wiele materiałów do przejrzania, a zapewne także wydania, poza tym aktywność na rynku dziennikarskim i w ogóle rynku wydawniczym też zapewne czeka na pełną odsłonę. Jego osoba prowokuje zresztą do zadania wielu kolejnych pytań o „pozytywizm

¹³ Z. Gloger, *Podania i tradycje*, „Kronika Rodzinna” 1868, nr 19, s. 295-297, cyt. za: tegoż, *Pisma rozproszone*, T. I: 1863–1876, red. J. Ławski, J. Leończuk, wstęp J. Ławski, G. Kowalski, przypisy i opr. tekstu G. Kowalski, Ł. Zabielski, noty i *Słownik czasopism* A. Janicka, indeksy opr. M. Siedlecki i M. Jurkowska, Białystok 2014, s. 237-238.

¹⁴ Warto szczególnie zwrócić uwagę na całą ogromną rzeszę XIX-wiecznych etnografów, folklorystów, historiografów, regionalistów, pedagogów, którzy przejawiali często wysokie ambicje literackie. Wymieńmy tylko z kręgu Glogera: Aleksandra Jelskiego (pisze o nim w niniejszym tomie prof. Ihar W. Żuk), Oskara Kolberga, Juliana Bartoszewicza czy, szerzej ujmując temat: Stefanię Ulanowską, Józefę Sawicką, Marię Sadowską.

w działaniu”, powiedzmy bowiem szczerze, że jest to epoka najpełniej rozpoznana od strony idei i postulatów, ponadto widziana najczęściej przez pryzmat tematycznego paradygmatu.

Na uboczu pozostają kwestie związane z pozytywistyczną aktywnością. Pisma filarowe i efemeryczne czekają swoich monograficznych ujęć, wydawnictwa encyklopedyczne Wiślickiego – tyle mówiące o wizji świata i człowieka – warte są krytycznego namysłu i lektury, nie można też zapomnieć o działalności przekładowej, która ustalała hierarchię ważności, odsłania też porządek pozytywistycznej refleksji nad literaturą i kulturą powszechną.

Postacią z innego z kolei porządku aktywności może być Sygurd Wiśniowski – podróżnik, reporter, pisarz odkrywający dla polskiego czytelnika Australię, Oceanię, Amerykę Północną i Łacińską. Odzyskany ostatnio w kontekście dyskursu postkolonialnego¹⁵, pokazuje nam i odsłania kilka obszarów, które czekają na odkrycie w badaniach nad pozytywizmem. Jest bowiem wiele miejsc na mapie świata, czy nawet bliżej – Europy, które czekają na wpisanie w *imaginarium* geopolityczne pozytywizmu polskiego i mapę geograficznych rozpoznań, na przykład młodych pozytywistów warszawskich. Ponieważ polski pozytywizm bardzo długo widziany był jako epoka naśladowcza wobec myśli i literatury Zachodu, właśnie zachodnio zorientowany kierunek ich kulturowej, filozoficznej i estetycznej refleksji został zbadany najpełniej.

Warto jednak postawić zasadnicze pytania o Wschód pozytywistów, o ich środkowo- i wschodnioeuropejski wariant myślenia; warto prześledzić dynamikę rozpraszania się i przenikania polskiej myśli pozytywistycznej we wschodniej części Europy, warto przyjrzeć się ich wschodnioeuropejskim wycieczkom i wyprawom. I dalej: trzeba zapytać o Południe europejskie i europejską Północ, o kulturę czeską, węgierską, uszczegółowić geopolityczną refleksję o Bałkanach w myśleniu pozytywistów polskich. Także miejsca egzotyczne, pozytywistyczne zarysy Orientu, czekają jeszcze na doprecyzowanie badawcze.

Niezwykle istotną przestrzenią jest ciągle Ameryka – nie tylko zresztą w horyzoncie cywilizacyjnych sympatii i antypatii drugiej połowy XIX wieku, ale też aktywności polskich środowisk w Ameryce (choćby polskie wydawnictwa i ich działalność edytorska w wieku XIX i na początku XX, na przykład w Chicago).

Spektrum zjawisk, które powinny być głębiej przeniecowane badawcze, ująć można w sposób następujący:

- Społeczne i polityczne przemiany w Europie, świecie i na ziemiach polskich w drugiej połowie XIX wieku oczami pozytywistów warszawskich.
- Postęp cywilizacyjny: dramatyczne zagrożenie czy szansa?

¹⁵ Zob. W. Forajter, *Kolonizator skolonizowany. Przypadek Sygurda Wiśniowskiego*, Katowice 2014; M. Bąk, *Gdzie diabeł (tasmański) mówi dobranoc. Australia w literaturze polskiej*, Katowice 2014; *Bez antypodów? Zbliżenia i konfrontacje kultur*, red. B. Mazan, współpraca S. Tynecka-Makowska, Łódź 2008; *Droga na Wschód – polskie inspiracje orientalne*, red. D. Kalinowski, Słupsk 2000; *Europejczyk w podróży 1850–1939*, red. E. Ihnatowicz, S. Ciara, Warszawa 2010.

- Europa jako całość „pęknięta” i „podzielona” – pozytywistyczne i romantyczne projekty Europy w „Przeglądzie Tygodniowym” (i innych pismach środowiska).
- Zachód, Rosja, Wschód, Orient (i inne) – kategorie refleksji o świecie współczesnym w publicystyce, podróżopisarstwie, wspomnieniach.
- „Stary” i „nowy” świat w polityce, ideologii, myśli społecznej pozytywistów.
- Dalekie i (czy?) obce: kultury pozaeuropejskie w refleksji środowiska pozytywistycznego.
- Wojna i pokój, zmiana i rewolucja, postęp i regres – pozytywistyczna refleksja o mechanizmach historii.
- Czy istnieje pozytywistyczna „dziewiętnastowieczność” jako kategoria scאלająca spojrzenie na świat?
- Media, sztuka, reklama w procesie kulturowej homogenizacji.
- Sąsiedzi bliscy/dalecy: Ukraińcy, Białorusini, Litwini, Rosjanie, Niemcy, Skandynawowie, Czesi i Słowacy w refleksji pozytywistycznej.
- Religia i jej kulturowe „obrzeża” w procesie przemian cywilizacyjno-kulturowych w XIX wieku.
- Między uniwersalizmem a lokalnością: pisarz w świecie przemian.
- Ideały społeczne, pedagogiczne, etyczne w polityce i życiu społecznym Polaków i Europejczyków.
- Warszawa a świat; polskie miasta i prowincje wobec przemian cywilizacyjnych.
- Ideały patriotyczne Polaków a kultura światowa XIX wieku; idea „ludzkości”, „narodu”, „społeczeństwa”.
- Obraz świata jako autoportret pokolenia na łamach „Przeglądu Tygodniowego” oraz innych czasopism środowiska pozytywistycznego¹⁶.

Pozytywizm wymaga, jak się wydane, nowych rozpoznań zarówno w „bliskim” (środkowoeuropejskim), regionalnym obszarze, jak i w tym najdalszym – jest to bowiem pierwsza chyba epoka w dziejach cywilizacyjnej samowiedzy ludzkości, kiedy to, co lokalne (choćby: polskie, litewskie), przegląda się w tym, co globalne, ogólnoludzkie, światowe (a więc także amerykańskie, azjatyckie itp.). Oczywiście – powinno to być takie przepatrywanie związków „kraju” i „świata”, które zachowuje właściwą hierarchię. Trudno jednak nie zauważyć skali i zasięgu przemiany spojrzenia na świat i u tych, którzy dopiero wydobywali się z mroków historii (jak narody wschodnio- i południowosłowiańskie), i u tych którzy przeżywali już swoisty

¹⁶ Podobną listę zagadnień do dyskusji otrzymali uczestnicy II Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej „Narodziny nowoczesnej świadomości. Młodzi pozytywiści warszawscy: „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876. Edycja druga: Obraz świata, Europy i Polski – rewizje”, Białystok 18-19 września 2015 roku. Wyniki tego spotkania opublikowane będą w II tomie serii poświęconej pozytywistom warszawskim, którą tom niniejszy inauguruje. Por. w tym kontekście: M. Płachecki, *Wojny domowe. Szkice z antropologii słowa publicznego w dobie zaborów (1800–1880)*, Warszawa 2009; S. Karpowicz-Słowikowska, *„Kwestia niemiecka” w publicystyce Bolesława Prusa*, Gdańsk 2011.

przesyt samoświadomym i aktywnym kreowaniem dziejów (jak Francuzi, Anglicy, Niemcy...).

III

Epoka otwarcia – otwarcie epoki

Pozytywizm postrzegany był przez wiele lat jako epoka jednowymiarowa, zdominowana przez kategorie postępu i rozwoju. W latach ostatnich włączono w badania nad polskim pozytywizmem biegunowe zaprzeczenia cywilizacyjnych idei wyobrażonych (dekadentyzm południa wieku, melancholia). Daje to w efekcie obraz zanadto jednorodny lub też biegunowo spolaryzowany, zaś pozytywizm jawi się wówczas jako epoka dialektycznych przeciwieństw. Wydaje się więc, że aby ten obraz urozmaicić, warto wprowadzić takie kategorie (i to z różnych porządków), które z mącą i skomplikują pozytywistyczny pejzaż emocji i nymnych i zbiorowych, jak choćby „ironia”, „wyobraźnia”, „smutek”, „radość”, „szczęście”.

Osobne miejsce na mapie pozytywistycznego przeżywania można chyba zarezerwować dla „śmiechu” i zadać pytanie o pozytywistyczną odmianę *homo ludens*. To z kolei pozwala nam na nowo spojrzeć na mapę oraz historię gatunków i przyjrzeć się raz jeszcze na przykład pozytywistycznej humoresce, satyrze, a nawet grotesce.

To powinno na przykład dać nam odpowiedź na ważne pytanie: czy ton „Przeglądu Tygodniowego” był rzeczywiście tak poważny, jak chciał to widzieć (narzucić piśmiu) Aleksander Świętochowski w mistrzowskim retorycznie, ale ostrym i chyba przesadnym artykule *Przeciwko pasożytom* literackim zwróconym, gdzie grzmiał:

„Ci poeci, krytycy, humoryści nie wypełniają jeszcze całego działu *pasożytów literackich* – moglibyśmy pomnożyć systematykę niemałą liczbą gatunków, między którymi jedno z ważniejszych miejsc zająłby literat-redaktor – wyższy stopień pasożyta, dystrybutor opinii, rozdawca patentów na wielkość, powagę, naukę śmiertelnikom. Lecz ponieważ będziemy wracali jeszcze do tego przedmiotu – to teraz spytam się was tylko, jaka korzyść z tych ciał dla literatury? Czy ta, że dopomagają rozszerzaniu się próżniactwa, że zamiast zdrowego owocu, dają kruche, fałszywie w cieniu świecące próchno?”

Jeżeli talentem jest umieć skleić kilka napuszonych i bezsensownych frazesów – jeżeli pracą jest wysiadywanie po knajpach, jeżeli chwałą jest wysługiwanie się w brukowych pismach ulicznej reklamie – cofamy zarzut i pozwalamy wszystkim czcić tych wielkich geniuszów. Dla nas jednak nie przestaną oni być szkodliwym robactwem, szumowiną najniegodniejszej klasy ludzi, hańbiącym procentem jaki społeczeństwo płaci próżniactwu i zepsuciu. Literatura nie jest dobroczynnym schronieniem dla takich próżniaków i pasibrzuchów. Literatura nie jest rynkiem, targowiskiem na którym można sprzedać zarówno dobry wyrób, jak i zleżałą tandetę. Literatura nie jest bujną łąką, przeznaczoną na wypasanie osłów. Literatura

w końcu nie jest przytułkiem próżniactwa i głupoty – ale przybytkiem nauki i pracy. *Kto myśli o tym, ażeby natchnieniem upiekl pieczeń – świętokradcą jest; służyć potrzeba idei a nie brzuchowi*, powiada znakomity nasz beletrysta. Trzeba nam, mówi Mochnacki, *poważnych rozmyślaczków, a nie motylego owadu, co z kwiatu na kwiat przelatując, z samych zawiązków ssie słodycz*. Literatura nasza jest pięknym, wspaniałym drzewem, na którym wylęga się i rojno rozłazi plugawe robactwo, które toczy jej owoc, jej zielone liście, jej rdzeń, nie pozostawiając nic innego z swej pracy nad bezużyteczną trocinę. Trzeba o ile sił tępic ten szkodliwy owad – trzeba zmusić literatów do pracy.

Nil sine magno vita labore dedit mortalibus, mówili Rzymianie – a my pamiętając na tę wielką prawdę, widząc ze smutkiem szkody zrobione w literaturze przez pasożytów literackich – pomyślmy zarazem ilu nam w nich ginie pożytecznych – rzemieślników...¹⁷.

Dopowiedzmy, że zaraz po artykule Świętochowskiego szły w „Przeglądzie Tygodniowym” fragmenty krwawej, okrutnej sztuki Słowackiego *Beatryx Cenci. Tragedya w pięciu aktach*¹⁸. Co jednak z humoreską, która pojawiła się na łamach tygodnika? Czy nie mocniej trzeba dostrzegać dziś nie tylko ideową, lecz także gatunkową, estetyczną wielokształtność „Przeglądu Tygodniowego”? Podobnych pytań można postawić wiele.

Odzyskiwanie pozytywizmu, które przyszło po wielu latach uwięzienia epoki w krzywdzącym ją stereotypie, zdecydowanie nabrało rozpędu pod koniec lat 80. XX wieku, nasiliło się w latach 90. i trwa do dzisiaj, nie daje już – na szczęście – szans na myślenie o tej formacji kulturowej jako drugorzędnej ideowo i artystycznie wobec polskiego romantyzmu czy modernizmu. Pozytywizm stał się węzłowym obszarem na mapie polskiej dziewiętnastowieczności, połączonym silnie – aprobatywnie bądź antagonistycznie – z innymi przestrzeniami nader skomplikowanej polskiej dziewiętnastowieczności¹⁹. Pamiętać jednak należy, że jest to ciągle epoka odzyskiwana, wciąż kryjąca w sobie wiele tajemnic i obszarów, które jeszcze nie były nawiedzane w badaniach nad pozytywizmem lub odwiedzane były nader rzadko. Pozostaje mieć nadzieję, że prezentowany tom wpisuje się w tę dynamikę odzyskiwania, a może nawet odkrywania tego, co ciągle na nas w pozytywizmie polskim czeka.

Czekają bowiem osoby i ich nietuzinkowe biografie, czekają miejsca odległe i bliskie, czekają idee i ich praktyczne realizacje, czyli ideowa pragmatyka i pokoleniowa aktywność, czeka także pozytywistyczna codzienność.

Jeden z dyskutantów panelu zamieszczonego na końcu niniejszego tomu wyznał: „W ostatnich kilkunastu latach przestudiowałem chyba już wszystkie gazety z tamtego czasu i z upodobaniem do tych lekcji wracam, przede wszystkim czytając od końca, a zatem nie od wiadomości politycznych, ani od odcinków literackich, lecz od ogłoszeń. Im dłużej tkwię

¹⁷ [A. Świętochowski], *Pasożyty literackie*, „Przegląd Tygodniowy” 1871, nr 29.

¹⁸ Tamże. Zob. w niniejszym tomie teksty Urszuli Adamskiej i Marka Dybizbańskiego poświęcone humoryście.

¹⁹ Taką też ideę rozwijam w monografii: A. Janicka, *Tradycja i zmiana. Literackie modele dziewiętnastowieczności: pozytywizm i „obrzeża”*, Białystok 2015.

w tym materiale, tym większe obietnice sobie czynię, że przyjdzie czas, gdy z tych ogłoszeń uda mi się zrekonstruować codzienną kulturę umysłową, codzienną etykę i codzienną wrażliwość estetyczną czasów sprzed stu lat. Gdy więc patrzę na te ogłoszenia, gdy patrzę na szukanie pracy i ofiarowanie pracy, gdy patrzę na rubryki, które mówią o tym gdzie, kto, co zgubił i co zostało znalezione, to wielokrotnie jestem pod nieprawdopodobnym wrażeniem moralności tamtego czasu, uczciwości ludzi, którzy mogliby znalezione przedmiot wziąć, a jednak go odnieśli”²⁰.

Wydaje mi się, że ta nietuzinkowa metafora „czytania od końca” może stać się znakiem „innej” lektury pozytywizmu – bowiem „od końca” znaczy tu nie porządek chronologiczny epoki, ale odwrócenie dominującej hierarchii zjawisk, postaci, postaw i problemów. W perspektywie mikroskali ogłoszenia prasowego ten większy i największy świat, odległy i bliski nabiera więc zupełnie nowych znaczeń; znaczy „inaczej”.

²⁰ T. Budrewicz, wypowiedź cytowana. Podkr. moje – A. J. Nadmienić można, że rozwijania wymagałyby także badania – już owocnie zapoczątkowane – nad literaturą popularną 2. połowy XIX wieku. Zob. choćby: T. Bujnicki, *Powieść historyczna jako powieść popularna: okres pozytywistyczny*, „Filologia Polska” 2009, T. 4; T. Budrewicz, *Ogłoszenia prasowe w nowelach Prusa*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny. Prace Językoznawcze” 1997, z. 9, s. 43-51; *Upominki od narodu. Jubileusze, rocznice, obchody pisarzy*, red. T. Budrewicz, P. Bukowski, R. Stachura-Lupa, Żarnowiec 2010.